Nr. 88 Kraków, wtorek 15 kwietnia 1919 Rocznik XXVIII.

8 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 7 K).

Cena numeru pojedynczego 36 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zastępstwo na Warszawę: Biuro dzienników „Promień", Warszawa, Widok 19.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 70 h, w nadesłanem 2 K. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Cieszyn stracony?

Znowu kradzież w magistracie krakowskim!

O Śląsk Cieszyński.

Przed kilku dniami Rada Narodowa śląska zaalarmowała społeczeństwo polskie wiadomością o wielkich przygotowaniach czeskich do zajęcia księstwa Cieszyńskiego. Nie chodzi tu bynajmniej o czczy alarm, jakby można wnosić z okoliczności, że najazd czeski dotąd nie nastąpił. Owszem ów komunikat Rady Narodowej nie odsłaniał jeszcze całej grozy położenia Na podstawie wiarygodnych informacyi sprawa przedstawia się następująco:

Czesi przygotowywali się do obsadzenia Śląska **nie na własną rękę lecz z ramienia koalicyi.** Na podstawie informacyi z Paryża oczekiwali, że koalicya w najbliższym czasie przyzna im oficyalnie cały Śląsk cieszyński. W tym kierunku szły propozycye **komisyi zarówno dla spraw czeskich jak polskich i to na podstawie referatu angielskich i francuskich członków misyi koalicyjnej w Cieszynie.** Koncentracya wojsk czeskich wzdłuż linii demarkacyjnej miała na celu przeprowadzić natychmiast po ogłoszeniu decyzyi koalicyjnej w sprawie Śląska cieszyńskiego militarną okupacyę tego kraju i uprzedzić wszelki opór zbrojny ze strony polskiej.

Sprawa Cieszyna wisiała na włosku i tylko przyjazd prezydenta ministrów Paderewskiego zdołał odroczyć na krótki czas jej rozstrzygnięcie, które w przeciwnym razie wypadłoby niechybnie na korzyść Czechów. P. Paderewski zaraz po przybyciu do Paryża odbył konferencye z kierującymi mężami ententy i oświadczył im, **że stoi i pada ze sprawą Cieszyńskiego.** Zwrócił też uwagę na nieobliczalne następstwa, jakie może pociągnąć za sobą jego ustąpienie z powodu jaskrawego pokrzywdzenia Polski przez koalicyę, zarówno o ile chodzi o położenie wewnętrzne Polski jak i o jej stosunek do ententy. —

Jakkolwiek energicznej interwencyi Paderewskiego powiodło się odwrócić na razie grożący nam cios, to jednak niebezpieczeństwo bynajmniej nie minęło. Wciąż zachodzi możliwość a nawet prawdopodobieństwo, że koalicya mimo wszystko przyzna Śląsk cieszyński Czechom. Przed narodem polskim i jego naczelnymi organami, przed Sejmem i rządem, stanie wówczas pytanie, jak się zachować wobec popełnionego na nas bezprawia.

Ci z polityków polskich, którzy wszystkie swe rachunki budowali na łasce koalicyi, mają odpowiedź gotową. Jeżeli nie poddamy się woli ententy — powiadają — to ta ostatnia nie da nam ani armii Hallera, ani broni, ani amunicyi, ani środków żywności, ani surowców, ani pieniędzy Dlatego należy z bólem serca uznać wyrok koalicyi i wydać Czechom bez oporu Śląsk.

Panowie ci nie zdają sobie sprawy z ogromu hańby, jakaby spadła na naród polski, gdyby sprzedał za mąkę, amunicyę czy też wprawdzie nie brzęczącą ale papierową monetę ćwierć miliona ludu polskiego, który z całej duszy rwie się do Polski i który dla przynależności do niej już poniósł największe ofiary a i w przyszłości gotów je ponosić. Honor i rzeczywisty interes nie powinny dopuścić nawet myśli o podobnie nikczemnej tranzakcyi.

Gdybyż przynajmniej mieliśmy do czynienia z przemożnym wrogiem, wobec którego wszelki opór byłby nadaremny! Ale 6 i pół milionowy naród czeski zagrożony na wszystkich swych granicach, walczący niefortunnie z Węgrami, nie jest w stanie wydrzeć nam Śląska, o ile tylko naprawdę zechcemy go bronić.

Represye ententy, któremi nas straszą ugodowcy polscy nowego autoramentu, są w rzeczywistości wielce nieprawdopodobne, albowiem obróciłyby się przeciw samej ententcie. Polska ubezwładniona skutkiem braku broni, amunicyi i żywności stałaby się łupem bolszewików. **Tryumf bolszewizmu w Polsce oznacza jego tryumf w całej Europie środkowej. Koalicya będzie wówczas miała nową wojnę nad Renem i drugą wojnę u siebie w domu.** Nad ententą zawisłby los Niemiec, które ze szczytu potęgi po pokoju brzeskim w ciągu pół roku stoczyły się na dno upadku.

Dlatego, jeżeli mężowie stanu koalicyi nie są dotknięci nieuleczalną ślepotą polityczną, nie podobna przypuścić, by chcieli na seryo narazić wszystkie owoce zwycięstwa gwoli zdobycia Śląska dla Czechów. Jeżeli konferencya paryska faworyzowała dotychczas stale Czechów, to działo się to pod wpływem przeświadczenia, że Polacy spokojnie przyjmą wszelką krzywdę ze strony koalicyi. Czechów zadowolnić za wszelką cenę, bo Polacy i tak są pewni, to była myśl przewodnia ententy w kwestyi polsko-czeskiej.

Wobec tego dyplomacya polska powinna postawić koalicyę wobec konieczności wyboru pomiędzy Polską a Czechami. Trudno przypuścić, by wybór miał wypaść na korzyść narodu 6 i pół milionowego przeciw 25 milionowemu. Gdyby jednak koalicya miała się dopuścić takiego wręcz niepoczytalnego błędu, to powinna wiedzieć, że jej decyzya pozostanie martwą literą i jeszcze bardziej podkopie jej mocno już zachwiany autorytet.

Hasłem całego narodu polskiego winno być: **Strzec każdej piędzi ziemi polskiej do upadłego. Jeżeli Czesi chcą zagrabić kraj odwiecznie polski, niech spróbują! Armia polska spełni niewątpliwie swą powinność i zgotuje należyte przyjęcie.**

Różne miary, a dla nas najgorsza.

Na Mazurach pruskich, gdzie lud jest rdzennie polski, lecz przy wiekowem odseparowaniu od Polski i skutkiem praktyk pruskich aby go utrzymać w nieświadomości co do wszystkiego, co polskie, nie doszedł jeszcze do pełnego poczucia narodowego — powiedziała nam koalicya:

Chcecie? to **spróbójcie plebiscytu.**

Wiemy, jaką przechodziło tam dolę jedyne pisemko polskie „Mazur" gnębione procesami, aresztami... Wiemy co wyprawiano nieraz z odbiorcami tego pisemka jak nachodzili ich żandarmi, straszyli, prześladowali... Jak innych zaś systematycznie ogłupiali Prusacy, wydając po polsku gadzinowe pisma w rodzaju „Polskiego przyjaciela ludu" dla zatruwania duszy mazurskiej!

Tu jednak koalicya osłoniła się nietykalnością **zasady samostanowienia** wyższej od zasady etnograficznej, dopuszczającej taką możliwość, iżby Polak — nie będący otumanionym w swych sądach przez pasożyta pruskiego — a zatem Polak, mogący za siebie i za **potomnych** istotnie decydować — mógł się wahać, w którą iść stronę!

Tu nas poczęstowano plebiscytem.

Na Śląsku Cieszyńskim, gdzie ludność **polska** przedstawia niezwykle wysoki poziom uświadomienia, gdzie **udowodniła to ponad wszelką wątpliwość nawet krwią swoją w walce z najazdem czeskim** — powiada nam się inaczej.

Może macie słuszność, ale Czechom potrzeba węgla Okazuje się, że **węgiel może być wyżej postawony niż samostanowienie!**

Nawet nie **konieczność węglowa,** bo Czesi mają węgiel i pod Pragą i na zachodzie, boć wreszcie na Śląsku cieszyńskim dawna umowa **przyznawała** im większość kopalń ale **zachłanność węglowa**

Nam potrzeba morza — i my nie po **cudze** sięgaliśmy, dopominając się o **Gdańsk.** Ale Gdańsk sprusaczyli Prusacy swoją biurokracyą, ten Gdansk, który jeszcze **w czas kongresu wiedeńskiego** — przez swojego pełnomocnika Keidla **bronił się przed prusactwem, jak przed dżumą...** Wiedzą o tem w Paryżu, w Londynie, gdyż w archiwach mają tam memoryały Gdańszczan, tysiączne ślady ich zabiegów!

Ale dla dogodzenia **miłości własnej prusactwa** — przekreśla się pełne prawa Polski do Gdańska — do miasta nie zdobytego przez Polaków gwałtem — **lecz samostanowieniem z Polską złączonego i z podeptaniem samostanowienia,** gwałtem rozbiorów od niej oderwanego.

Dla dogodzenia **miłości własnej Prusaków** stwarza się jakąś zależność Gdańska od nieistniejącej jeszcze Ligi narodów, od tej ligi, która na podłożu krzywdy nie zakwitnie chyba.

Polska ma zostać jakąś **mandataryuszką** tej Ligi na terenie gdańskim.

Jaką tragedyę szykuje koalicya ludności polskiej na Śląsku cieszyńskim, jeżeli jeszcze nie cofnie swego **rozstrzygnięcia!**

To dyplomatów przy zielonym stole może nie obchodzić. Ale to może mieć następstwa **brzemienniejsze,** niż sądzą.

Wyście dostali węgiel górnośląski, Czesi muszą mieć cieszyński.

Zupełnie jakgdyby konferencya była komitetem rozdzielczym węgla, który go wydaje narodom za kartkami i przestrzega, ażeby żaden naród tego artykułu czerpać nie mógł z dwu źródeł.

A przecież nad pokładami węgla żyją ludzie! I o ich losie miano stanowić!

Dalej kradną, jak mogą!

Od czasu defraudacyi Onyszkiewicza mamy już **trzecią** defraudacyę w kasie miejskiej, którą władze magistrackie starają się **zatuszować,** jak to uczyniły z poprzedniemi dwiema mniejszemi defraudacyami. — Tymczasem jeden z urzędników magistrackich zdefraudował **kilkadziesiąt tysięcy koron!** Rzecz charakterystyczna dla stosunków krakowskich, że władze kompetentne **(policya i prokuratorya państwa) mimo, iż wiedzą o defraudacyi i znają nazwisko sprawcy, dotąd w tej sprawie nie przedsięwzięły żadnych dochodzeń.** Do prokuratoryi państwa wpłynęło już formalne doniesienie karne — dotąd jednak leży ono w biurku! Dziwna rzecz, że dyrekcya policyi, która tak energicznie tępi „bolszewików", a nawet kierownik **Brason,** który **osobiście czuwa nad konfiskatami prasy robotniczej,** nie ma odwagi zaaresztować złodzieja grosza publicznego, gdyż osławione władze magistrackie chcą sprawę zatuszować. Po aferze Onyszkiewicza nie potrzebuje się magistrat obawiać kompromitacyi, gdyż w opinii publicznej ma ustaloną nazwę.

Władze państwowe w myśl najnowszych instrukcyj ministeryalnych o bezwzględnem tępieniu łapownictwa i złodziejstwa urzędników powinny natychmiast wkroczyć.

Domagamy się, by **generalny delegat przez fachowe organa zarządził natychmiast rewizyę kasy miejskiej** oraz by policya wraz z prokuratoryą wystąpiła **przeciwko defraudantowi,** zanim jeszcze nie uciekł, z **taką** energią, jak przeciwko „bolszewikom" i prasie socyalistycznej.

Aby nie dopuścić do zatuszowania kilkudziesięciotysięcznej defraudacyi, klub radnych socyalistycznych telegraficznie **zawiadamia ministerstwo spraw wewnętrznych i sprawiedliwości we Warszawie.** Może to ruszy policyę i prokuratoryę... Bliższe szczegóły podamy niebawem.

Z Polski i zagranicy.

POMYŚLNE WALKI NA POLSKICH FRONTACH.

Litwa i Białoruś: Bitwa pod Ejszyszkami skończyła się porażką bolszewików, którzy musieli cofnąć się ku północy. **Na Wołyniu bolszewicy ponieśli klęskę pod Terczynem** (na zachód od Łucka).

Nasze oddziały wyparły nieprzyjaciela **i obsadziły linię Biłudy, Lisnik, Huta rawska, Trzonkowice i Zaborze. Silne ataki wroga na Staje odparto.**

W Galicyi Ukraińcy ostrzeliwują Lwów od tygodnia, nie szczędząc nawet cywilnych szpitali. W czasie pogrzebu por. Olechowskiego ostrzeliwali cmentarz, na którym pogrzeb się odbywał. Świadczy to, jak dobrze rozwinęli Ukraińcy szpiegostwo we Lwowie.

Nasze oddziały przekroczyły rzekę Wereszycę i rozbiły oddział ukraiński.

MANIFESTACYE PRZECIW CZECHOM W BOGUMINIE.

W Boguminie odbył się 10 b. m. **olbrzymi wiec robotniczy przeciw czeskim rządom. Robotnicy polscy żądali ustąpienia Czechów z Bogumina.** Po wiecu odbył się pochód manifestacyjny.

SKANDAL PASKARSKI W WARSZAWIE.

Dochodzenia w sprawie paskarskiej afery dr. Świna i spółki wykazały istnienie szeroko zorganizowanej szajki, trudniącej się fałszowaniem i sprzedawaniem listów wywozowych i wyożeniem żywości za granicę. W sprawę tą wmieszanych jest wielu **urzędników** państwowego urzędu zbożowego. Prokuratorya warszawska ogłasza, że nieprawdziwemi są doniesienia „Dziennika powszechnego“, jakoby w związku z tą sprawą aresztowano wiceministra aprowizacyi Machnickiego i urzędników ministeryum aprow. Brauna.

ZABURZENIA W GDAŃSKU.

Strajk w Gdańsku trwa. Strajkują robotnicy portowi, **robotnicy w gazowni, elektrowni, na kolejach i w wielu fabrykach. Przyszło do starć ulicznych z wojskiem.** Jest wiele ofiar. W Gdańsku i okolicy ogłoszono stan oblężenia, **pochody i demonstracye zabronione pod karą śmierci,** wolność prasy ograniczona.

WRZENIE REWOLUCYJNE W NIEMCZECH.

Bawarya ciągle oczekuje rozstrzygających walk. Rząd rad zyskał mało zwolenników wśród robotników monachijskich. Umiarkowani socyaliści trzymają się zdala, oczekując pomocy od rządu w Bambergu i z Berlina. Odmówienie wieśniacy bawarskich przywozu żywności do Monachium **skazuje miasto na wygłodzenie. Również koalicya zagroziła wstrzymaniem dowozu żywności i węgla do Bawaryi,** dopóki nie nastąpi spokój i porządek w kraju. W Monachium przyszło już do starcia z wojskiem. W Berlinie trwa strajk robotników metalowych. W Düsseldorfie strajkujący walczą zacięcie z wojskami rządowemi. Wirtembergia chce wystąpić wspólnie z półn. Bawaryą przeciw rządowi rad.

„Der Morgen“ donosi z Saksonii: Proklamowano stan oblężenia i sądy doraźne. Jak z kół zbliżonych do rządu słychać, onegdajsze demonstracye inwalidów przemieniły się w zamach spartakowców. Wojsko rządowe obsadziło ministerstwo wojny, generalną komendanturę i komendanturę spartakowców. Rząd saski zwrócił się do rządu państwowego w Berlinie z prośbą o pomoc. Kilka tysięcy wojsk rządowych odeszło z Berlina do Drezna.

„Vorwaerts“ pisze: Jak się dowiadujemy, komuniści agitują znowu za strejkiem generalnym w Berlinie i w całem państwie niemieckiem. Strejk ten miałby się rozpocząć w dniach najbliższych.

(B. kor.) Rząd bawarski wydał proklamacyę do narodu bawarskiego, zawiadamiającą, że garnizon w Monachium usunął rząd gwałtu. Kraj cały odetchnie. Jako przedstawiciel rządu wysłany będzie do Monachium pos. Vogel, który będzie miał pełnomocnictwo wojskowe i cywilne.

ZAMORDOWANIE SASKIEGO MINISTRA WOJNY.

W Dreźnie inwalidzi wystąpili przeciw rozporządzeniu ministra wojny, by inwalidom wypłacać tylko zasiłek pokojowy. Gdy minister odmówił cofnięcia rozporządzenia, tłum inwalidów wtargnął do gmachu ministeryum. Straż użyła broni, by nie wpuścić demonstrujących, ale napierający tłum rozbroił ją przemocą. Nadeszły wojska rządowe, lecz nie chciały interweniować. Wzburzony tłum zajął plac przed ministeryum, **ustawiono karabiny maszynowe i zaczęto ostrzeliwać gmach. Popołudniu tłum wdarł się do gmachu, wywlókł ministra wojny** na ulicę, pobił go ciężko i wrzucił go do Łaby.

Do płynącego ku brzegowi, tłum strzelał, tak, **że minister utonął.** (Depesza ta podana z opuszczeniem nazwy miasta, stała się przyczyną dziwnych pomyłek. Między innemi krak. „Czas“ podał tę wiadomość pod tyt. „Zamordowanie **austryackiego ministra wojny**“, a ponieważ na początku podał źródło „wiedeńskie biuro kor.“ nie zaznaczając miejsca zajścia, czytelnik ze zdumieniem dowiedział się o rzece Łabie — w Wiedniu).

Do robotników krakowskich.

Mieszkania dla delegatów na Kongres zgłaszać należy pomiędzy godz. 11 a 1 w południe i 5—6 wieczór w sekretaryacie Rady Robotniczej Dunajewskiego 5, II. p.

Sekcya Kongresowa.

KRONIKA.

DO DZISIEJSZEGO NUMERU dołączamy **po raz pierwszy polskie czeki (Nr. konta 140.256)** i nimi prosimy przesyłać prenumeratę zaległą i bieżącą, a także prosimy biura regulować nasze rachunki. **Administracya „Naprzodu“.**

RADA ROBOTNICZA zbierze się w myśl postanowienia Wydziału Rady Rob. z dnia 12 bm. w czwartek 17 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali Związku Stow. Rob. ul. Dunajewskiego 5 II p. Prosimy członków o punktualne przybycie. **Wydział.**

KOMISYA KOBIECA RADY ROBOTNICZEJ P. P. S. D. ukonstytuowała się na zebraniu dnia 4 kwietnia. Referentkami wydziału zostały tow. Wasilewska i Walaszkowa. Przewodniczącą została wybrana tow. **Bobrowska,** zastępczynią tow. **Oplustilowa,** sekretarką tow. **Gancwolówna.** Członkami komisyi są wszystkie towarzyszki należące do Rady Robotniczej. Te z nich, które trzykrotnie opuszczą posiedzenie komisyi bez usprawiedliwienia zostaną z komisyi wykreślone.

WPISY NA UNIWERSYTET Jagielloński rozpoczną się dnia 16 kwietnia i będą trwały do 30 kwietnia.

DALSZY CIĄG AFERY NAFTOWEJ. Śledztwo na stacyi Trzebini wykazało w związku z aferą naftową, że organa kolejowe w Trzebini wysyłały na podstawie fałszywych przekazów wagony parafiny i świec, pobierając za to olbrzymie sumy. Stwierdzono też, że na rachunek zbrojowni D. O. G. pobrano kilkadziesiąt wagonów nafty i parafiny, które wysłano różnym handlarzom do Królestwa. Przesyłki pobrano na podstawie podrobionych poleceń D. O. G. względnie zbrojowni. W ciągu dochodzeń w Chrzanowie aresztowano urzędnika sądowego Pawła Krawieckiego. Znaleziono u niego znaczną gotówkę i kompromitujące dowody.

„NOWY DZIENNIK“ organ syonistów pisze: „Apelujemy do **Was — Polacy...** W czasie podrażnienia narodowościowego czy jest wskazane w ten sposób zaznaczać przeciwstawienie się społeczeństwu polskiemu.

LETNI CZAS NA KOLEJACH. W nocy z dnia 14 na 15 kwietnia b. r. wprowadza się na kolejach państwowych czas letni w ten sposób, że wszystkie zegary posuwa się o godzinie 2-giej w nocy na godzinę 3-cią. Od tej chwili odbywać się będzie ruch na kolejach według czasu letniego.

W obrębie tutejszej Dyrekcyi zajdą następujące zmiany:

Na linii Kraków—Sucha—Nowy Sącz odjedzie pociąg osob. Nr. 45 z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego, zamiast o godz. 10.05 już o godzinie 9.05 wieczorem, zaś pociąg Nr. 44 A odjedzie z Nowego Sącza zamiast o 11.50 już o 10.50 wieczorem.

Na linii Tarnów—Nowy Sącz odjedzie pociąg osob. 6.15 z Nowego Sącza zamiast o 11.40 już o 10.40 wieczorem.

Wogóle zwraca się uwagę, że w nocy z 14 na 15 kwietnia nie można liczyć na utrzymanie połączeń z powodu zmiany czasu.

MAGISTRACIE! Magistracie! cóż znaczą zakazy uroczyście nawet w pismach ogłaszane, wypieku białego chleba, kiedy **tylko biały** chleb i białe bułki sprzedaje się po sklepach i kawiarniach. Tak ośmieszać swoją powagę umie tylko magistrat krakowski, o którym chodzą wersye, że jest od tego, aby popierał paskarzy wszelkiego rodzaju. **Po 3 koron sprzedają** wszystkie sklepy niepełny kilogram chleba — **po 70 halerzy** kupuje się bułeczki kilkogramowe w restauracyach. Orgia wyzysku wszelkiego rodzaju uprawiana jest bezczelnie, w oczach magistratu, pod którego „pieczą“ dzieją się takie rzeczy, że Kraków zyskał smutną sławę gniazda paskarstwa i łajdactwa, rozchodzącego się echem po całej Polsce. Panowie, rządzący w Magistracie, panie pośle Federowiczu — jesteście najwybitniejszymi agitatorami bolszewizmu!

BRUKOWY ORGAN ENDEKÓW „**Il. Dziennik polski**“, który goni już ostatkami wyłożonych na niego pieniędzy i niedługo skończy niezaszczytny żywot, ujada ciągle na socyalizm i socyalistów, bezmyślnymi komunałami, zaczerpniętymi chyba z szkółki dla młodzieży traktując niewybrednych czytelników. Polemika z takiem „pismem“ jest zupełnie zbyteczna, a o nią tylko chodzi endeckiemu brukowcowi, który w ten sposób chciałby zyskać wziętość. Zwrócić trzeba tylko uwagę, że w czasach drożyzny papieru karygodnem marnotrawstwem jest tracić go tyle na to, aby na nim wypowiadały się osobniki, nie mające nic innego do roboty.

ZJAZD MACIERZY POLSKIEJ. 11 i 12 b. m. odbył się w Warszawie zjazd polskich towarzystw oświatowych, zwołany przez Macierz szkolną. W uchwałach postanowiono prowadzenie akcyi, zaleczającej analfabetyzmu w armii, nawiązanie łączności z koloniami polskiemi zagranicą, podjęcia wydawnictw oświatowych.

I MASARZE JUŻ PROSTUJĄ! P. Kopczyński, masarz, o którym w numerze z 5 bm. umieściliśmy notatkę pt. „Przychwycenie paskarzeźniczego na gorącym uczynku“ — fakt tamże opisany podały zresztą prawie wszystkie dzienniki krakowskie — przesyła nam na podstawie § 19 następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, że we czwartek rano zakwestyonowano u mnie Teodora Kopczyńskiego 35 skrzyń naładowanych szynkami i kiełbasami przygotowanych do wywiezienia i że ja tłumaczyłem się, że wędliny zamierzam wysłać do Wiednia na podstawie pozwolenia z Wydziału aprowizacyjnego. — Nieprawdą jest, że odstawiono mnie do Dyrekcyi policyi i że wykrzykiwałem do tłumu złośliwie, że „jeszcze przed świętami płacić będziecie po tysiąc koron za szynkę“. Natomiast prawdą jest, że sprzedałem 1200 klg. kiełbasy Wojskowemu magazynowi żywnościowemu w Krakowie, że sam zgłosiłem się do dyrekcyi policyi i tam powyższy stan rzeczy wyjaśniłem poczem kiełbasa Wojskowemu magazynowi żywnościowemu wydaną została, jak również nieprawdą jest, że wykrzykiwałem do tłumu złośliwie, iż „jeszcze przed świętami płacić będziecie po tysiąc koron“.

Sprostowanie powyższe umieszczamy, równocześnie stwierdzając, że p. K. nie zaprzeczy, że **wędliny z Krakowa są wywożone, co na** ostatniej konferencyi rzeźników i masarzy z przedstawicielami Komitetu dla zwalczania lichwy stwierdził Dr Skąpski, który zawiadomił także, że dla zapobieżenia temu został przez generalnego delegata Dra Gałeckiego wydany zakaz wszelkiego wywozu mięsa z kraju, a zarazem unieważnione zostały wszystkie wydane dotąd odnośne certyfikaty.

O praktykach masarzy zbyt ustaloną opinię ma udręczona ludność krakowska i żadne sprostowania w tym względzie tej opinii na lepsze nie zmienią.

Z działalności posłów socyalistycznych w Sejmie.

Interpelacya posłów Daszyńskiego, Barlickiego, Czapińskiego i tow. w sprawie zamordowania w Zagłębiu Dąbrowskiem działacza robotniczego Dziekana.

W okresie szczególnie wzmożonych represyj w Zagłębiu Dąbrowskiem, między 12 a 31 marca, kiedy ktoś niewykryty postrzelił ppor. Pruszkowskiego, wśród aresztowanych robotników był także wymieniony wyżej Dziekan. Obecność jego wyprowadziła z równowagi jakiegoś małego wzrostu, krępego sierżanta, bruneta. Sierżant ten zwrócił się do Dziekana ze stekiem wymysłów, grożąc wreszcie: „Czekaj, my ci pokażemy". Na skutek interwencyi Komitetu Wykonawczego Zagłębiowskiej Rady Del. Rob. aresztowanych uwolniono grupkami po dwóch lub po jednym. Ostatni pozostał w koszarach Dziekan. Uwolnienie miało miejsce w nocy. Kiedy nazajutrz robotnicy udali się do kopalni, w lasku Milowickim znaleźli trupa Dziekana zamordowanego wystrzałem w głowę.

Okoliczności zabójstwa wskazują na to, że miał tu miejsce haniebny mord bezbronnego człowieka, dokonany z pobudek zemsty politycznej. Fakt powyższy wywołał zupełnie zrozumiałe wzburzenie w szeregach robotniczych.

Wobec powyższego podpisani zapytują PP. Ministrów:

Czy skłonni są wdrożyć odpowiednie postępowanie celem zbadania powyższego faktu i ukarania winnych.

Interpelacya posła Żuławskiego i tow. w sprawie zamordowania J. Puchałki w Dziedzicach przez patrol wojskową.

Dnia 5 kwietnia o godz. 4 popoł. zebrał się w Dziedzicach w pow. bielskim większy tłum robotników i, wybrawszy z pośród siebie deputacyę, wysłał ją do kierownika miejscowego urzędu aprowizacyjnego p. Krzysztoporskiego, właściciela sklepu w Dziedzicach, celem przekonania się, czy istnieją jakie zapasy mąki, którą — jak słuchy chodziły — magazynuje się i wywozi do Niemiec.

Kiedy zgromadzeni robotnicy w zupełnym spokoju oczekiwali na powrót i odpowiedź wysłanej deputacyi nadeszła patrol wojskowa pod dowództwem kaprala. Ten naładowawszy w oczach tłumu karabin, przedostał się zupełnie swobodnie pod sklep Krzysztoforskiego i zwrócił się do stojącego w odległości kilkunastu kroków robotnika J. Puchałki z zapytaniem na co oczekują. Otrzymawszy wyjaśnienie i zapewnienie od Puchałki, że niema mowy o jakimkolwiek napadzie lub rabunku sklepu, kapral nie zadowolił się tem, lecz krzycząc: „Rozejść się", zmierzył i strzelił prosto w pierś stojącego naprzeciw niego, Puchałki, zabijając go na miejscu. Widząc padającą swą ofiarę, kapral z okrzykiem: „Masz, draniu" — cofnął się do swych żołnierzy.

Fakt ten, potwierdzony przez cały szereg świadków, dowodzi jasno, że zachodzi tu nie wypadek, jak mylnie przedstawiały pisma, lecz zbrodniczy wybryk organu wojskowego.

Wobec tego podpisani zapytują:

Czy p. Minister skłonny jest do pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności i do zabezpieczenia utrzymania wdowie i dzieciom zamordowanego Puchałki?

Interpelacya posła Daszyńskiego, Barlickiego, Napiórkowskiego i tow. w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej, a to przez urządzenie rewizyi w mieszkaniu posła Antoniego Chudego

Do mieszkania posła Antoniego Chudego w Jarosławiu dnia 27 marca r. b. podczas jego nieobecności wpadło kilku żandarmów, celem przeprowadzenia rewizyi za skradzionemi rzeczami wojskowemi. Żona wymienionego posła leżała właśnie chora — po dopiero co przebytej hiszpance — oświadczyła ona przybyłym żandarmom, że jest to mieszkanie posła, a ustawy o nietykalności poselskiej chronią go przed podobnemi rewizyami, zresztą oświadczyła dalej: „Musicie się, panowie, wylegitymować, kim jesteście i kto was tu przysyła, gdyż niespełna przed miesiącem byli tu jacyś żołnierze, przedstawiający się za żandarmów i ukradli z naszego mieszkania rzeczy wcale nie wojskowe, a wyśledzeni następnie musieli je zwrócić, a częściowo zapłacić za nie".

Te przedstawienia chorej kobiety nie pomogły: przetrząśnięto łóżka, szafy i wszystkie kąty w domu, nic — naturalnie — nie znajdując. Rewizyi tej dokonała żandarmerya powiatowa na polecenie rotmistrza Schirmera.

Wobec tak jaskrawego nadużycia żandarmeryi powiatowej w Jarosławiu, zapytują podpisani p. Ministra Spraw Wewnętrznych:

1. Czy gotów jest winnych pociągnąć do odpowiedzialności?
2. Czy skłonnym jest wydać rozporządzenie, aby na przyszłość podobne nadużycia nie powtórzyły się.

Interpelacya posła D-ra Zygmunta Marka i tow. w sprawie nadużycia władz szkolnych w pow. Grybowskim.

Interpelanci cytują fakty, odnoszące się do pokrzywdzenia nauczycieli(lek): Jana Wieczorka w Bobowej, Edwarda Brzozowskiego w Stróżnej, Zofii Kołodziejczykówny w Sędziszowej i Kmietowiczówny.

Wszystkie te bezprawne zarządzenia są wynikiem nadużycia ze strony Dekerta, inspektora szkolnego w Grybowie, który prześladuje w ten sposób i szykanuje każdego nauczyciela i nauczycielkę, o których przypuszcza, że brali udział w ruchu wyborczym na rzecz czy to lewicy P. S. L., czy też stronnictwa socyalistycznego.

Prześladowania te bezprawne rogoryczają w niesłychany sposób cały stan nauczycielski.

Podpisani zapytują Panów Ministrów:

1. czy gotowi są położyć kres tej samowoli inspektora szkolnego w Grybowie — Dekerta, jak również organów starostwa w Grybowie, które zarządzenia jego pokrywają,
2. czy gotowi są pociągnąć winnych do odpowiedzialności za nadużycie władzy,
3. czy gotowi są w interpelacyi tej wymienionym nauczycielom krzywdy wynagrodzić i wypłatę pensyi zarządzić?

Wniosek nagły posłów Z. Żuławskiego i Z. Klemensiewicza w sprawie bezzwłocznego uregulowania wypłaty zasiłków wojennych dla inwalidów oraz wydania ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych.

Z dniem 30 kwietnia kończy się przewidziany 6-miesięczny okres, przez który państwo wspomagało rodziny ofiar wojny, skutkiem czego setki tysięcy ludzi, wdów i sierót oraz kalek zdane zostaną na łaskę i niełaskę losu.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Zasiłki, wypłacane w myśl austryackiej ustawy o zasiłkach wojennych, rodzinom inwalidów i rodzinom po poległych żołnierzach w b. zaborze austryackim — przedłużone zostają na dalsze 6 miesięcy tj. do 31. X. 1919.
2. Sejm wzywa rząd do przedłożenia w ciągu tego czasu ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i rodzin po poległych żołnierzach.

Wniosek nagły posła Żuławskiego i tow. w sprawie przyznania kredytu 5 milj. Mk. na przeprowadzenie dekretu o ubezpieczeniu na czas choroby.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Skarb państwa wypłaci Ministerstwu Pracy 5 milionów Mk. na cele urządzenia kas chorych w b. Król. Pol. najdalej do dnia 30 kwietnia rb.
2. O sposobie użycia i spłaty przyznanej zaliczki decyduje Sekcya Ubezpieczeń Ministerstwa Pracy w myśl art. 185 dekretu „O obowiązkowem ubezpieczeniu na czas choroby".

* * *

KOMISYA PRAWNICZA pod przewodnictwem prezesa **Dr Zygmunta Marka** rozpoczęła debatę nad projektem ustawy o stworzeniu stałej komisyi kodyfikacyjnej. Zarysowały się dwie opinie: jedna, by oprócz komisyę o Sejm, druga o rząd. Postanowiono wysłuchać opinii Marszałka Sejmu w tej sprawie. Opinie swoje o komisyi ustawodawczej przesłali przewodniczącemu: minister sprawiedliwości i Sąd Najwyższy. Opinie te udzielił przewodniczący członkom komisyi do wiadomości. Dalsza dyskusya po świętach.

2) **W sprawie nadużyć** dokonywanych w powiecie Grybowskim na nauczycielstwie ludowem przez inspektora Deckerta wniósł poseł Dr **Marek** interpelacyę do rządu.

W sprawie zupełnego braku mąki, ziemniaków i cukru w powiecie nowo-sądeckim interweniował poseł **Dr Marek w ministerstwie aprowizacyi.** Minister Minkiewicz przyrzekł solennie wysłać potrzebne ilości mąki i białego cukru **jeszcze przed świętami tak do Nowego Sącza, jak i do Starego Sącza.**

Czesi a Słowaczyzna.

II.

Wszystko więc przemawiało za tem, żeby Słowakom, po upadku panowania węgierskiego, dano możność samoistnego rozwoju. Ale Czesi się złakomili na Słowaczyznę. A więc zablagowali światu, że są Czechosłowakami. — I świat im uwierzył. I oto pewnego dnia nieumiejący geografii francuski podpułkownik Vix, który dzięki zwycięstwu Amerykan nad Niemcami stał się mocarzem na Węgrzech, przysądził Czechom Słowaczyznę wraz ze sporym szmatem ziemi rdzennie madziarskiej, no i z naszą Czaczą i naszym Spiszem i naszą Orawą. Tak więc z winy owego francuskiego profesora gimnazyalnego, który niestety niegdyś omieszkał młodemu leniuchowi Vixowi stawić dwójkę z geografii, Czesi zajęli Słowaczyznę wraz z dodatkami madziarskiemi i polskiemi.

Okazało się odrazu, że wbrew pokrewieństwu języków zgoda między Czechem a Słowakiem nie jest łatwa, bo dusze ich są zbyt różne. Czech się rozbija, Słowak jest spokojny; Czech jest gwałtownikiem, Słowak jest łagodny; Czech kłamie, Słowak jest uczciwy. Nadto Czesi, chociaż przyszli z miodem braterstwa na ustach, kradli i grabili jak w zdobytym kraju nieprzyjacielskim. Z miast wywozili żywność, góralom pozabierali bydło, kopalnie i fabryki ogołacali z kruszca i węgla. A podczas, gdy wkraczając, obiecywali Słowakom szeroką autonomię, to w rzeczywistości wkrótce potem wszelkie autonom. „Rady" słowackie znieśli, a zaczęli setka mi importować urzędników Czechów. A gdzie nie wystarczało brutalstwo biurokraty-Precliczka, tam się żołnierz czeski panoszył bagnetem i kolbą.

Po dwóch miesiącach takich rządów cała Słowaczczyzna od Dunaju po Tatry kipiała oburzeniem. Były manifestacye i strejki polityczne po miastach, były próby zbrojnego oporu po wsiach, były próby wysyłania do Paryża delegatów, którzy wobec wolnych narodów Zachodu protestować mieli przeciw najazdowi czeskiemu. Czesi na to wszystko mieli jedną odpowiedź — stan wojenny.

I zrobiło się na zewnątrz cicho, bo Czesi nie przepuszczali wiadomości. I zdawało się, że chwila narodzin ogólno-ziemskiego Związku Narodów jest doskonale dobraną chwilą do tego, żeby żywy naród cichcem zatłamsić i ukryć trupa...

Ale czeski kordon wojskowy okazał się nie dosyć szczelny. Przedarłszy się poprzez turnie i urwiska, wysłańcy Słowaków stanęli na gościnnej ziemi polskiej. I oto pewnego dnia Naczelnikowi państwa polskiego doręczono pismo, w którem dręczony naród słowacki prosi o wstawiennictwo i pomoc, aby w Paryżu usłyszano jego głos.

Głos ten, to krzyk dławionych milionów, to rozpaczliwy protest przeciw deptaniu tych właśnie zasad, w imię których Ameryka chwyciła za broń!

Jeżeli prezydent Wilson chce pozostać wierny swoim zasadom, to obowiązkiem jego jest postawić na porządku dziennym konferencyi pokojowej sprawę **niepodległości Słowaczyzny**. Mocarstwa powinne nakazać Czechom wycofnąć ze Słowaczyzny swoje władze i swoje wojska, pozostawiając w kraju tylko pułki wyłącznie słowackie oraz milicyę miejscową. Jeśli dla obrony granicy okażą się konieczne posiłki, niech przyjdą pułki jugosłowiańskie, ale niech instrukcya dla pułków tych brzmi: bronić granicy, a do spraw krajowych się nie wtrącać! Niech na Słowaczyźnie, tym razem naprawdę oswobodzonej, zapanuje swoboda słowa, prasy, zgromadzeń. Niechaj znękani ludzie odetchną po pierzchnięciu zmory czeskiej. A niech po kilku tygodniach, czy dwóch miesiącach takiej swobody odbędzie się plebiscyt — to wtenczas świat się dowie, że podszywanie się Czechów pod miano „Czechosłowaków" jest oszustwem.

Dzisiaj Słowacy, jeśli ktoś obcy ich nazwie „Czechosłowakami", z oburzeniem tę nazwę odrzucają. Mówią oni: „Czechosłowak, to Czech, który połknął Słowaka". Konferencya paryska, która chce świat odbudować na sprawiedliwszych podstawach, niema prawa dać Słowaków połknąć. **G.**

Na marginesie.

Zdawałoby się, że w tak niezwykłych czasach, jak obecne, kiedy w Rosyi ministrowie zostają woźnymi, a pianiści ministrami w Polsce, gdzie hrabiowie zasiadają między ludowymi demokratami, a chłopscy posłowie polscy, ci wandejczycy północy, głosują przeciw demokratycznym wnioskom; zdawałoby się, że człek już niczemu dziwić się nie powinien. Tem nie mniej byłem mocno zdziwiony, kiedy pomiędzy publicznością, przysłuchującą się z galeryi debatom sejmowym, zauważyłem mego znajomego Dyk-

taturkiewicza, komunistę-teoretyka. Prawdę po wiedziawszy, Dyktaturkiewicz ani w pracy, ani w życiu partyjnem komunistów najmniejszego udziału nie bierze. Jest on tylko, że tak powiem, komunistą sympatykiem i gdyby takich jak on komunistów było w Polsce choćby i milion, to i wtedy minister Wojciechowski nie potrzebowałby fatygować się og.aszaniem stanu wyjątkowego i mógłby spać tak spokojnie, jak spokojnie drzemie reszta jego kolegów po tece w swych ministeryalnych fotelach. Pasywistyczny ten komunizm nie przeszkadza jednak Dyktaturkiewiczowi używać takich zwrotów, jak „my komuniści", „nasz towarzysz Lenin", „nasi bracia Spartakusowcy" i t. p.

Po skończonych obradach spotkaliśmy się u wejścia i nawiązaliśmy rozmowę.

— Dziwi was zapewne, mówił Dyktaturkiewicz, że ja komunista, czy jak wy tam powiadacie, bolszewik, w każdym bądź razie zdeklarowany antysejmita, przychodzę na posiedzenia waszego Sejmu. Otóż właśnie, że jest on w równym, a może w większym jeszcze stopniu nasz, niż wasz; i gdybyśmy zgóry przewidzieć mogli, że będziemy mieli za sobą tak olbrzymią większość, jak to się w tym pierwszym Sejmie okazało, napewno nie bojkotowalibyśmy wyborów i zgotowalibyśmy wam, socyal-patryotom, jeszcze większą porażkę od tej, którą przy wyborach w Warszawie ponieśliście, mając przeciwko sobie wyłącznie endecyę.

— Bo zważcie, ciągnął dalej komunista, jaka zachodzi różnica pomiędzy stosunkiem naszym do was, socyal-patryotów, a naszym stosunkiem do ultraprawicowców. Nam i wam jeden cel przyświeca, do którego jednak różnemi dążymy drogami. Ponieważ uważamy naszą drogę za jedyną prowadzącą do celu, z konieczności musimy uważać drogę, którą wy obraliście za błędną i przewidujemy, że albo zejdziecie na manowce, albo też cofniecie się i podążycie w ślad za nami.

Natomiast nasze cele i cele prawicy społecznej są biegunowo wręcz przeciwne. Lecz oni, prawicowcy, w zaślepieniu swem weszli na naszą drogę i, idąc z nami ręka w rękę, pewnego pięknego poranku znajdą się zupełnie dla nich niespodzianie u celu, jaki myśmy sobie wytknęli. Dlatego też z całą stanowczością mogę twierdzić, iż mamy za sobą większość sejmową i żałuję tylko, że inni komuniści nie słuchają mej rady, nadal pracują i agitują, zamiast polegać na naszych sojuszników wyłącznej pracy, której owoce prędzej czy później dojrzeją i same nam w ręce wpadną. Zachodzi tylko pewna różnica w taktyce stosowanej przez nas i przez prawicowców. Bo kiedy my uznajemy walkę otwartą i zadecydowaliśmy atakować Sejm jako taki z zewnątrz, oni, endecy, użyli podstępu i, wzorując się na Grekach z wojny Trojańskiej, wprowadzili do Sejmu-Troi miedzianego konia, klub luendecki, w którym ukryci są wrogowie, w tym samym stopniu, co i my komuniści, zdeklarowani antysejmici.

Dyktaturkiewicz zaciągnął mnie do cukierni.

— Raz biała, zadysponował mój komunista.

Podano pół szklanki czarnej kawy i kubełeczek mleka.

Dyktaturkiewicz wychylił mleko, mnie zaś podał czarną kawę.

Tak komunista-teoretyk pojmuje komunę w praktyce.

Ale racyi mu odmówić nie mogłem.

Roman Boski.

Z miasta i z kraju.

BACZNOŚĆ MURARZE I ROBOTNICY BUDOWLANI! We środę dnia 16 kwietnia b. r. o godzinie wpół do 6-tej wieczór odbędzie się zgromadzenie robotników budowlanych w sali Związ. Stow. Rob. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich konieczna.

WZYWA SIĘ KOLEGÓW PODMAJSTRZYCH I MURARZY, aby przestrzegali ośmiogodzinnego dnia pracy i w żadnym wypadku nie pracowali dłużej jak 8 godzin. W przeciwnym razie będziemy ich uważać jako wrogów sprawy robotniczej i jako takich poddamy pod pręgierz opinii ogółu robotników budowlanych. Zarząd **grupy budowlanych.**

POSIEDZENIE ZARZĄDU GRUPY METALOWCÓW odbędzie się w środę o godz. 6 wieczór w Związku Stow. Rob. Dunajewskiego l. 5, III. p. Obecność wszystkich członków zarządu **konieczna.**

Z POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI W WARSZAWIE otrzymujemy następującą notatkę: „Celem rejestracyi i ustalenia pretensyi obywateli Państwa Polskiego do Pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu, zwróciła się P. K. O. w Warszawie do właścicieli kont czekowych i książeczek rentowych wied. P. K. O. z wezwaniem o nadesłanie ostatnich wyciągów kontowych wzgl. numerów i stanu książeczek rentowych. Wobec tego, że większość właścicieli kont czekowych i książeczek wiedeńskiej P. K. O. sądzi, że P. K. O. w Warszawie przejęła na siebie zobowiązanie P. K. O. w Wiedniu podaje się do wiadomości, że P. K. O. w Warszawie zajmuje się li **tylko rejestracyą i ustaleniem pretensyi** do P. K. O. w Wiedniu, i że pretensye te rozstrzygnięte zostaną wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero na kongresie pokojowym".

O PRACĘ DLA BEZROBOTNYCH. Przy Dowództwie Okręgu Wojskowego w Tarnowie istnieje Ekspozytura biura pośrednictwa pracy dla zwolnionych żołnierzy. Uprasza się P.T. firmy, obszary dworskie, fabryki i wszystkich potrzebujących sił roboczych o łaskawe zgłaszanie zapotrzebowania do powyższego biura, które rozporządza znaczną liczbą poszukujących pracy. Dostarcza się wszelkich sił roboczych bezpłatnie.

KOMITET RATUNKOWY DLA LWOWA (Kraków, Uniwersytet) składa podziękowanie urządzającym podwieczorek za złożone z czystego dochodu 3225 K na rzecz pomocy dla uchodźców z kresów.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek, A—B. L. 39):

Poniedziałek: red. Ludw. Skoczylas: Naturalizm w powieści polskiej: St. Przybyszewski.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Wygnany Eros".

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Poniedziałek. „Dzwony z Corneville".

Wydawca: Ignacy Daszyński — Redaktor odpowiedzialny: Maryan [illegible] Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).